

Informator Krajoznawczy

Nr 02/162 (luty) 2023



Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra
Komisja Krajoznawcza

Wprowadzenie



Luty 2023 roku okazał się bardzo bogaty jeśli chodzi o spotkania krajoznawcze. Mieliśmy wykłady o Antarktydzie, o klimacie Śnieżki i Karkonoszy. Byliśmy na szkoleniu w Pradze, na promocji książki o średniowieczu. Bardzo ważnym wydarzeniem było oficjalne otwarcie obchodów Roku Przewodników Sudeckich.

W trakcie kolejnego spotkania historyczno-krajoznawczego poznawaliśmy tradycje świąteczne. Ale uczestniczyliśmy także w uroczystości otwarcia nowej stacji ratunkowej Karkonoskiej Grupy GOPR w Karpaczu.

I właśnie o tym wszystkim piszemy w niniejszym numerze Informatora Krajoznawczego.

Życzę miłej lektury.

Krzysztof Tęcza

Spis treści:

- Str. 1 Wprowadzenie
- Str. 2 Antarktyda prawie jak na Śnieżce
- Str. 5 Otwarcie nowej stacji GOPR
- Str. 8 Klimat Śnieżki i Karkonoszy
- Str. 12 Promocja książki o średniowieczu
- Str. 13 Inauguracja Roku Przewodników Sudeckich
- Str. 17 11. spotkanie historyczno-krajoznawcze – tradycje świąteczne
- Str. 25 Przewodnicy sudeccy w Pradze

Antarktyda prawie jak na Śnieżce

Czy takie porównanie jest właściwe? Jest na miejscu? W pierwszej chwili wydaje się być czymś niepojętym. Jednak po wysłuchaniu opowiadania Krzysztofa Koniecznego można wysunąć takie porównanie. Oczywiście nie chodzi tutaj o krajobrazy, chociaż i tam nie brak gór. Autor wysunął takie porównanie ze względu na wiejące tam wiatry, które swoją siłą nie ustępują tym na Śnieżce. Bo czyż wiatr wiejący z prędkością 200 kilometrów na godzinę nie robi wrażenia, nie przywołuje wspomnień z drogi na najwyższy szczyt Karkonoszy.



Na pewno nie zrozumie tego ten, kto nie wyruszył na Antarktydę położoną na przeciwległej w stosunku do Karkonoszy półkuli. Bo przebywanie przez kilka miesięcy w terenie o tak ekstremalnych warunkach przywoła wspomnienia z terenu, na którym przebywamy codziennie.

Dr Krzysztof Konieczny to przyrodnik, ornitolog, autor wielu wystaw fotograficznych, artykułów naukowych i popularnonaukowych, człowiek zaangażowany w wiele projektów z zakresu ochrony gatunków i siedlisk, uczestnik wypraw antarktycznych Selma Expeditions. O swojej pasji pisze na blogu dbajobociany.pl, na co dzień mieszkaniec podwrocławskiej wsi. Tym razem nasz gość przybył na zaproszenie Koła Przewodników Sudeckich działającego w strukturach Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” by opowiedzieć o swojej wyprawie na Antarktydę.

Ponieważ jego praca zawodowa to również pasja, nie miał oporów by przyjąć niespodziewane zaproszenie na tak odległy wyjazd. Trzeba wiedzieć, że na wyprawę naukową na Antarktydę nie rusza się na kilka dni, ani kilka tygodni. Taka wyprawa trwa kilka miesięcy. Inaczej po prostu się nie da. Koszty organizacji takiej wyprawy są niezwykle wysokie.

Krzysztof Konieczny, jako naukowiec, nie mógł odpuścić okazji do poznania nowych zwierząt, nowych terenów i sprawdzenia jak panujące tam warunki atmosferyczne wpływają na życie fauny i flory. Wyruszył zatem w podróż docierając do umówionego miejsca na końcu świata. Było to argentyńskie miasteczko o nazwie Ushuaia, uważane za najdalej wysunięte na południe. Co prawda po stronie chilijskiej jest miejsce bardziej wysunięte ale nie jest miastem.



To właśnie z tego miejsca prelegent wyruszył na wyprawę. Zaokrętował się na niewielki stateczek i wypłynął w niebezpieczny rejs. Niebezpieczny gdyż miejsce to uważane za jedno z najgroźniejszych akwenów na Ziemi, poprzez wiejące tu wiatry potrafi przywitać żeglarzy 20-metrowymi falami. Na szczęście tym razem udało się doплыć do wyspy Słoniowej będącej dawnym wulkanem. Co ciekawe to woda wewnątrz wyspy jest wciąż ciepła. Nazwa wyspy oczywiście pochodzi od faktu, że gdy została odkryta zaobserwowano na niej wielkie ilości słoni morskich. Niestety sama wyspa nie jest przyjazna żegludze, wydano zakaz przybywania tutaj dużych jednostek.

To właśnie na tej wyspie sir Ernest Shackleton schronił się w 1916 roku wraz ze swoimi ludźmi podczas próby przekroczenia Antarktydy. Swoje przeżycia z tej tragicznej podróży zawarł w opowiadaniu „Odyseja wytrzymałości”. Okręt, którym zmierzali w stronę Antarktydy został uwięziony przez lód i po ośmiu miesiącach dryfowania zmiażdżony. Shackleton wraz z 28-osobową załogą wykorzystali łódzie ratunkowe, które przeciągnęli po lodzie do końca kry i wyruszyli w tak ekstremalnych warunkach w rejs by ocalić życie. Po dotarciu do Elephant Island, założyli obóz gdzie mieli czekać na ratunek. Shackleton wraz z 5 osobami wyruszył na jednej z łodzi w liczący 1200 kilometrów rejs by dotrzeć do Georgii Południowej. Zamierzenie to udało się i cała załoga została uratowana.



Prelegent zaprezentował nam zdjęcia przedstawiające niezwykle zwierzęta jakie spotkał podczas swojej podróży. Najbardziej jednak zachwycony był ze spotkań z pingwinami, które swoim zwyczajem żyją w koloniach osiągających liczebność do kilkudziesięciu tysięcy osobników. Widok stojących ptaków na plaży jest niesamowity. Najciekawsze jest to, że poszczególni członkowie rodziny potrafią w tej ciszy rozpoznać się po głosie. Znakomicie ułatwia to karmienie swoich dzieci. Bardzo majestatycznie prezentowały się słonie morskie wygrzewające się na plaży. Co ciekawe posiadają one zdolność odsalania wody morskiej co pozwala im zaspokajać pragnienie. Oczywiście by zrobić dobre zdjęcie czasami trzeba podejść nieco bliżej ale wymaga to rozważań gdyż tak jak samica waży kilkaset kilogramów to samiec często osiąga wagę trzech ton i lepiej nie być w zasięgu jego zębów.

Ale rejon Antarktydy to nie tylko zwierzęta to także piękne widoki. To morze, przeważnie rozszalałe, czasami robiące wrażenie spokojnego, co jest oczywiście iluzją, ale to także piękne warstwowe chmury o niezwykłych kształtach. To także góry lodowe pływające po całym akwenie. Lepiej jednak nie zbliżać się do nich za bardzo gdyż czasami lubią się obrócić a wtedy obojętnie jakiej wielkości statek pójdzie na dno zmiażdżony jak łupinka.

Wiadomości przekazane przez dr Krzysztofa Koniecznego to tylko wstęp do tego co powinniśmy wiedzieć o Antarktydzie. Ale jego opowieść dała nam zachętę by dowiedzieć się czegoś więcej o tej niezwykłej krainie. Czekamy zatem na kolejne spotkania z naszym prelegentem.

Otwarcie nowej stacji GOPR

Dnia 11 lutego 2023 roku miało miejsce uroczyste otwarcie nowej stacji GOPR w Karpaczu. Nowy obiekt znacznie poprawi warunki jakimi dysponowali ratownicy w ciasnej baczowce zlokalizowanej tuż przy wyciągu na Kopę. Warunki

stworzone w oddanym do użytku budynku zapewniają spełnienie norm obowiązujących w dzisiejszych czasach. Ratownicy otrzymali nie tylko schronienie, miejsce do przechowywania potrzebnego w akcjach sprzętu ale także możliwość przeprowadzania szkoleń, spotkań, wykładów. Przede wszystkim otrzymali nowoczesne środki do koordynowania działań grup ratunkowych oraz bazę, w której dzięki umieszczeniu w niej stacji pogotowia ratunkowego, poszkodowani sprawnie i szybko będą zaopatrywani w potrzebną pomoc doraźną.



Nowa stacja Grupy Karkonoskiej GOPR w Karpaczu.

Podczas uroczystości otwarcia nowej stacji prezes Grupy Karkonoskiej GOPR Mirosław Górecki podziękował wszystkim darczyńcom za okazaną pomoc finansową. Niestety ze względu na inflację koszty budowy znacznie wzrosły i bez dodatkowych funduszy ukończenie tej niezwykle potrzebnej placówki nie byłoby możliwe. Wystarczy wspomnieć, że całkowity koszt realizacji inwestycji zamknął się kwotą 6 mln zł wobec zakładanych niespełna 3 mln. Prezes przypomniał, że rok 2022 został ogłoszony przez Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego Rokiem Ratownictwa Górskiego w Sudetach. Powitał wszystkich przybyłych, w szczególności przedstawiciela premiera panią minister Marzenę Machałek, posłanki: Zofię Czernow, Ewę Szymańską, Małgorzatę Sekułę-Szmajdzińską; posła Roberta Obaza, senatora Krzysztofa Mroza, marszałka Województwa Dolnośląskiego Cezarego Przybylskiego, wiceprzewodniczącego Sejmiku Dolnośląskiego Jerzego Pokoja, prezydenta Jeleniej Góry Jerzego Łuzniaka, Starostę Karkonoskiego Krzysztofa Wiśniewskiego, dyrektora KPN Andrzeja Raja, burmistrza Karpacza Radosława Jęcka. Ciepłe przywitania otrzymali Członkowie Honorowi Grupy Karkonoskiej oraz przedstawiciele innych grup i władz naczelnych GOPR.



Uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej.

Prezes Mirosław Górecki podziękował za wsparcie inwestycji dyrektorowi Karkonoskiego Parku Narodowego, marszałkowi Województwa Dolnośląskiego, prezesowi Rady Ministrów RP. To przede wszystkim dzięki dużym środkom finansowym przekazanych przez te instytucje udało się dokończyć budowę. Aby uhonorować darczyńców zamontowano na ścianie stacji tablicę pamiątkową oraz przekazano im drobne podarunki. Obdarowani zrewanżowali się stosownymi adresami. Pani minister Marzena Machałek przeczytała list od premiera Mateusza Morawieckiego. Słowa uznania dla ratowników przekazał marszałek Cezary Przybylski. Pani poseł Ewa Szymańska dołączyła się do gratulacji w imieniu zespołu parlamentarnego mającego na celu wspieranie ratownictwa górskiego. Szczególne słowa usłyszeli ratownicy od Jerzego Pokoja, również ratownika i w przeszłości naczelnika grupy. Odniósł się on do piękna otaczających nas gór, do ich turystycznego wykorzystywania, ale także do niebezpieczeństw czyhających w nich. I to właśnie ratownicy górscy mają strzec turystów, nieść im w razie potrzeby pomoc. Ratownicy noszący na piersi błękitny krzyż godnie go reprezentując często narażają swoje życie w imię wyższych wartości. Jerzy Pokój podziękował przede wszystkim burmistrzowi i Radzie Miasta Karpacz za decyzję o przekazaniu działki pod budowę stacji co dało zaczyn do realizacji tego projektu. Podziękował także prezesowi Mirosławowi Góreckiemu i naczelnikowi Sławomirowi Czubakowi za ich determinację, że mimo tylu przeciwności doprowadzili do szczęśliwego końca rozpoczętą inwestycję. Burmistrz Karpacza w imieniu swoim jak i Rady Miasta przekazał skromny ale bardzo użyteczny upominek.

Na zakończenie uroczystości prezes oprowadził po obiekcie pokazując poszczególne pomieszczenia i wyjaśniając ich przeznaczenie. Obiekt jest na tyle duży, że oprócz magazynów na sprzęt, garażu, pomieszczeń socjalnych, pokoi wypoczynkowych, pomieścił także sporą salę wykładową. Część budynku przeznaczono na stację pogotowia ratunkowego. Na parterze znajduje się centrum dowodzenia czyli nowoczesnie wyposażona dyżurka, z której dyżurny ratownik może kontrolować każdą akcją jaka właśnie ma miejsce. Dodam tylko, że podczas uroczystości większość ratowników, zarówno Grupy Karkonoskiej jak i czeskiej Horskiej służby wyruszyła w góry gdyż było podejrzenie, iż lawina która właśnie zeszła mogła porwać turystów. Na szczęście po kilkugodzinnej akcji poszukiwawczej okazało się, że tym razem nie było ofiar.

Klimat Śnieżki i Karkonoszy

W poniedziałek 13 lutego 2023 w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze spotkali się przewodnicy sudeccy by wysłuchać wykładu Piotra Krzaczkowskiego – kierownika obserwatorium meteorologicznego będącego placówką Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej.



Badania meteorologiczne na najwyższym szczycie Karkonoszy oraz Sudetów rozpoczęto w roku 1824 i prowadzono je w sposób nieregularny w funkcjonującej w tamtym czasie jako schronisko kaplicy św. Wawrzyńca. Zmieniło się to w roku 1900 kiedy to oddano do użytku budynek wzniesiony w celu prowadzenia badań na Śnieżce. Obserwatorium meteorologiczne klasy I zbudowane na bazie konstrukcji drewnianej działało do czasu wybudowania w roku 1974 nowego obiektu znanego jako „latające spodki”. Wtedy też stary budynek rozebrano i przekazano dla miasta Karpacz.

Nasz prelegent Piotr Krzaczkowski pracując na Śnieżce od trzech dekad niejednokrotnie był świadkiem niezwyklej zjawisk atmosferycznych, uwieczniając niektóre z nich na zdjęciach. Dzięki temu mamy możliwość zapoznania się z efektami jego pracy.

Zanim jednak do tego przejdziemy warto wiedzieć, że średnia temperatura na Śnieżce mierzona w okresie 1886–2020 to 0,5 stopnia Celsjusza. Maksymalna temperatura została zanotowana 28.08.1982 roku i wynosiła 25,2 stopnia Celsjusza, a najniższa temperatura została odnotowana 09.02.1956 roku i wynosiła -33,9. Należy zauważyć, że w ciągu 134 lat pomiarów temperatura na szczycie Karkonoszy wzrosła o 1,6 stopnia Celsjusza. 21.02.2004 roku na Śnieżce zmierzono najsilniejszy wiatr średni wynoszący 234 km/godz. Oczywiście w porywach zdarzają się silniejsze wiatry. Jeśli chodzi o niekorzystne dla turystów warunki pogodowe to należy do nich utrzymujące się ponad 300 dni w roku zamglenie. Pokrywa śnieżna z reguły utrzymuje się przez pół roku.

Bardzo ważną informacją jest ta o temperaturach. Nie chodzi tu jednak o to jaką mamy w danej chwili ale o odczuwalność temperatury w pewnych uwarunkowaniach. Otóż turyści wybierający się na Śnieżkę często nie zdają sobie sprawy, że widoczna z dołu ładna pogoda wcale taka nie jest. Bo w zależności od wiejącego wiatru na szczycie Śnieżki przy temperaturze rzeczywistej wynoszącej 0 stopni temperatura odczuwalna jest znacznie niższa. I tak gdy wiatr wieje z prędkością 9 km/godz jest to (przy zerze) -2, przy prędkości wiatru 24 km/godz to już -11 stopni, a przy prędkości wiatru 97 km/godz temperatura odczuwalna wynosi -21 stopni Celsjusza. Warto zatem przy planowaniu wycieczki brać te dane pod uwagę. Zwłaszcza że średnia roczna prędkość wiatru na Śnieżce to około 20 km/godz.

Sam szczyt uważany jest za najbardziej wietrzne miejsce w Polsce i jedno z najbardziej wietrznych miejsc w Europie. Aby uzmysłowić sobie jak niebezpieczny jest wiatr warto zapoznać się z danymi podawanymi według skali Beauforta. Otóż przy szybkości 10 km jest to wiatr słaby wyczuwalny na skórze, przy szybkości 50 km jest to wiatr silny poruszający gałęzie na drzewach i utrudniający ruch pieszych. Ale przy prędkości 100 km jest to wichura wyrywająca drzewa z korzeniami i tworząca rozległe zniszczenia. Podczas takiego wiatru lepiej nie wybierać się w góry.

Teraz gdy już wiemy co nieco o warunkach atmosferycznych panujących na Śnieżce Piotr Krzaczkowski przeszedł do przybliżenia wiadomości o ciekawych zjawiskach jakie mógł tu zaobserwować. Zapewne każdy słyszał o wietrze fenowym czyli ciepłym ruchu powietrza schodzącego z góry w doliny. Jest to najczęściej widoczne zjawisko w naszych górach. Powietrze napotykając górę wznosi się ochładzając tworząc chmury i deszcze. Podczas opadania po drugiej stronie góry powietrze ogrzewa się o około 1 stopień na 100 metrów wysokości. Powoduje to widoczną różnicę temperatur panujących na szczycie i u podnóża góry.



Piotr Krzaczkowski.

Ciekawym zjawiskiem występującym w Karkonoszach są ognie św. Elma ujawniające się przed i w trakcie burzy. Jest to zjawisko akustyczno-optyczne w postaci małych wyładowań elektrycznych widocznych na krawędziach przedmiotów. W nocy są one widoczne gołym okiem a w dzień przeważnie tylko słyszalne jako syczenie. Jest to zjawisko niezwykle rzadkie, a co za tym idzie trudne do udokumentowania.

Jeśli chodzi o burze to zawsze niosą one zagrożenie dla zdrowia a nawet życia. Dlatego warto przeczekać je w bezpiecznym miejscu. Najlepiej zejść z grani i wejść do schroniska. Nie powinno stać się w dużej grupie ani trzymać łańcuchów zabezpieczających szlaki. Także bliskość cieków wodnych, wysokich drzew czy dużych skał nie stwarza bezpiecznych warunków do przeczekaania burzy. Pociuszający jest jednak fakt, że burze z reguły są krótkotrwałe.

Najbardziej spektakularnym zjawiskiem występującym w górach jest widmo Brockenu. Aby jednak doświadczyć tego niezwykłego widoku musimy znaleźć się pomiędzy słońcem a chmurą. Wtedy możemy zaobserwować cień naszego ciała unoszący się na chmurze. Czasami zdarza się, że nasz cień jest otoczony tęczą obwódką zwaną glorią. Istnieje przeświadczenie, że osoba która zobaczy widmo Brockenu po raz pierwszy poniesie śmierć w górach. Dopiero trzykrotne ujrzanie widma znosi to zagrożenie.

spektakularnym zjawiskiem atmosferycznym jest halo. Można je zaobserwować wokół tarczy słonecznej lub księżycowej. Jest to świetlisty pierścień, najczęściej biały ale bywa także kolorowy. Jest on wynikiem załamania światła na kryształkach lodu unoszących się w powietrzu.



Słupy świetlne to kolejne ciekawe zjawisko widoczne jako pionowe (najczęściej) lub poziome, pojawiające się nad lub pod źródłami światła w mroźne i bezwietrzne dni. Widoczne światło powstaje na kryształkach lodu opadających w atmosferze.

Najbardziej jednak znanym zjawiskiem atmosferycznym jest tęcza. Występuje w postaci wielobarwnego łuku, widocznego gdy Słońce oświetla krople wody unoszące się w atmosferze ziemskiej. Tęcza powstaje w wyniku rozszczepienia światła, załamującego się i odbijającego wewnątrz kropli wody. Bywają tęcze podwójne o odwróconych barwach. Czasami ale znacznie rzadziej można zaobserwować tęczę białą.

Nie wiadomo czy najbardziej spektakularnym zjawiskiem nie jest morze chmur powodujące, że wydaje nam się, iż jesteśmy na szczycie otoczonym falującymi falami. Jest to zjawisko dosyć często widoczne i utrzymujące się przez dłuższy czas co pozwala na uwiecznienie jego w postaci bardzo ciekawej fotografii.

Piotr Krzaczkowski odniósł się do spraw związanych z funkcjonowaniem w latach przyszłych samego obiektu na Śnieżce. Rozpoczęto już prace nad projektem instalacji wodnej, kanalizacyjnej i energetycznej, które pozwolą na dostosowanie tego miejsca do obecnych wymagań mających zastosowanie w takich obiektach. Zlecono opracowanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej remontu generalnego dysku dolnego (restauracyjnego). Pozwoli to w najbliższej przyszłości na ponowne otwarcie obiektu dla potrzeb turystycznych. Oczywiście wszystko uzależnione jest od zdobycia środków finansowych umożliwiających zakończenie planowanych prac.



Miejmy nadzieję, że wszystko będzie szło zgodnie z harmonogramem i już niebawem będziemy ponownie mogli korzystać z tego obiektu

Promocja książki o średniowieczu

W czwartek 9 lutego 2023 roku w Muzeum Karkonoskim miało miejsce spotkanie promujące wydaną przez muzeum książkę pt. „Średniowiecze. W cieniu Gór Olbrzymich”. Praca ta powstała jako podsumowanie realizowanego projektu pod nazwą „W cieniu Gór Olbrzymich – Średniowiecze”.



Julita Zaprucka, Tomasz Miszczyk i Stanisław Wilk.

Autorami większości tekstów są pracownicy muzeum dr Stanisław Wilk i mgr Tomasz Miszczyk. Jako archeolodzy nie mieli problemów z usystematyzowaniem wydarzeń mających miejsce w kolejnych okresach średniowiecza. W celu pełniejszego przedstawienia tego mało znanego okresu naszej historii zaproszono kolejnych badaczy. Są to pracownicy Uniwersytetu Wrocławskiego: dr hab. Krzysztof Jaworski i dr Ewa Lisowska z Instytutu Archeologii oraz dr hab. Dagmara Adamska z Instytutu Historycznego. Dzięki ich pracy powstały rozdziały poświęcone historii kolonizacji Kotliny Jeleniogórskiej, Karkonoszy i Gór Izerskich w okresie między XIII a XV wiekiem.

W trakcie spotkania historię tworzonej wystawy jak i powstania książki przybliżyła dyrektor Muzeum Karkonoskiego pani Julita Izabela Zaprucka. O samej pracy nad tą ciekawą pozycją opowiedział dr Stanisław Wilk. Odniósł się on do pierwotnego pomysłu oraz do podziału całości na poszczególne części przydzielone zaproszonym do współpracy naukowcom.

Tomek Miszczyk streścił zawartość książki. Przypomniał, że tak naprawdę badania nad tym okresem wciąż trwają, a zaczęte zostały od odkrycia grodziska wczesnośredniowiecznego w Jeleniej Górze Grabarach. Badania te zostały przeprowadzone m. in. przez pracowników Muzeum Karkonoskiego, dlatego ich wyniki oraz pozyskane artefakty są cały czas dostępne. W sumie jest to pierwsze publiczne przedstawienie wyników tych badań. Najcenniejszym odkryciem było wydobycie naczynia z dziewiątego/dziesiątego wieku, które było typowym dla omawianego okresu. Jednak było zupełnym zaskoczeniem jeśli chodzi o jego zdobienia. Odkryto bowiem na nim symbol swastyki. Dzisiaj taki symbol kojarzy się nam z okresem rządów Hitlera jednak wiele wieków temu symbol ten oznaczał szczęście i pomyślność. Ewenementem był fakt umieszczenia tego symbolu na naczyniu słowiańskim.

Bardzo ciekawym pomysłem okazało się dodanie do publikacji rozkładanej wkładki przedstawiającej ilustrowane kalendarium najważniejszych wydarzeń z dziejów Dolnego Śląska i rejonu Gór Olbrzymich w okresie między wiekiem IX a początkiem wieku XVI.

Myślę, że kolejne wiadomości zawarte w książce pozostawimy bez opisu tak by zachęcić do nabycia owej publikacji. Można ją zakupić w sklepiku Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze.

Inauguracja Roku Przewodników Sudeckich

Koło Przewodników Sudeckich Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze oraz Muzeum Karkonoskie w poniedziałek 20 lutego 2023 roku zaprosili na spotkanie inaugurację obchodów: Rok 2023 – Rokiem Przewodników Sudeckich – ogłoszonym przez Sejmik Województwa Dolnośląskiego.



Powitanie gości, od prawej: Julita Izabela Zaprucka (dyrektor Muzeum Karkonoskiego), Piotr Gryszel (prezes Koła Przewodników Sudeckich), Tomek Miszczyk (wiceprezes KPS).

Gości przywitała Julita Izabela Zaprucka dyrektor Muzeum Karkonoskiego. Na wstępie przekazała pozdrowienia od marszałka Województwa Dolnośląskiego pana Cezarego Przybylskiego, który niestety nie mógł dojechać na spotkanie. Przywitała pozostałych gości: wiceprzewodniczącego Sejmiku Dolnośląskiego Jerzego Pokoja, prezesa KARR pana Huberta Papaja. Przybliżyła historię powstania jednostki oraz omówiła wspólne działania Muzeum z Kołem Przewodników Sudeckich oraz Oddziałem PTTK „Sudety Zachodnie”.

Prezes Koła Przewodników Sudeckich dr hab. Piotr Gryszel prof. UEW przypomniał wszystkim, że oprócz obchodów Roku Przewodników Sudeckich w obecnym roku mamy piękny jubileusz – 70-lecie istnienia Koła Przewodników Sudeckich. Koło powstało 18 października 1953 roku. Przypomniał także, że oprócz Międzynarodowego Dnia Przewodnika Turystycznego zainicjowanego 21 lutego 1990 roku przez Światową Organizację Przewodników Turystycznych w naszym regionie od wielu lat przewodnicy świętują w dniu 10 sierpnia podczas spotkań ludzi związanych swoją pracą czy pasją z górami na Śnieżce. Dzień św. Wawrzyńca, patrona przewodników, obchodzony jest niezwykle uroczysto, a jego ukoronowaniem jest odprawienie mszy świętej na najwyższym szczycie Karkonoszy. Miłe słowa pod adresem przewodników wypowiedział wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Dolnośląskiego Jerzy Pokój, który także jest przewodnikiem sudeckim. Przypomniał, że słowa przekazywane przez przewodników turystom są nieustającą promocją naszego regionu. To bowiem co powie przewodnik podczas swojej pracy „pójdzie” w świat wraz z tymi do których były one skierowane. Dlatego

należy doceniać wiedzę, zaangażowanie i doświadczenie przewodników bo te właśnie przymioty nieraz wyzwoliły w turystach miłość do gór co przekładało się na ich późniejsze powroty w nasze piękne okolice. Jerzy Pokój swoje wystąpienie podsumował słowami: „Góry tylko wtedy mają sens gdy jest w nich człowiek. Przeżywający swoje klęski i zwycięstwa, zabierający coś z tych przeżyć z sobą w doliny”.



Hubert Papaj przewodniczący Karkonoskiej Agencji Rozwoju Regionalnego odniósł się zarówno do jubileuszu 70-lecia Koła jak i do ogłoszonego Roku Przewodników Sudeckich. W swoich rozważaniach zastanawiał się czego tak właściwie należy życzyć przewodnikom z takich okazji. Tym bardziej, że w jego ocenie przewodnik sudecki to nie jest zawód, to jest misja. Przewodnicy bowiem odpowiadają za bezpieczeństwo i zdrowie powierzonych im turystów, odpowiadają za merytoryczną, fachową wiedzę o naszym regionie, który bez wątpienia jest wyjątkowy. Dlatego jego życzenia dotyczyły przede wszystkim zdrowia i chęci do ciągłej pracy dającej wymierne korzyści zarówno dla turystów, dla regionu jak i dla nich samych.

Po tych wszystkich miłych słowach Piotr Gryszeł wręczył zasłużonym przewodnikom stosowne wyróżnienia. Zwyczajem podczas kolejnych jubileuszów jest wręczanie dyplomów za długoletnią pracę, przede wszystkim za 50 lat działalności. Niestety ponieważ pół wieku temu nie skończył się żaden kurs na dzień dzisiejszy nie mamy żadnej osoby z takim stażem. Aby temu zaradzić Zarząd Koła postanowił uhonorować tych, którzy pracują przy organizacji kolejnych kursów czyli wykładowców i instruktorów oraz organizatorów i kierowników. Dlatego też poprosił Jerzego Pokoja by ten wręczył przyznane wyróżnienia. Dyplomy otrzymali m.in. kierownicy kursów przewodnickich, obecny - Andrzej Mateusiak, i poprzedni - Zenon Kędziora, wykładowcy: Antoni Witczak, Mirosław Andrzejewski, Zbyszek Bogaczyk, Andrzej Brzeziński, Andrzej Ciosański, Olga Danko, Marek Dobrowolski,

Ewa Kiraga-Wójcik, Krzysztof Lisowski, Tomasz Nasiółkowski, Stefan Okoniewski, Krzysztof Paul, Jacek Potocki, Jarosław Szczyżowski, Arkadiusz Wichniak, Tomasz Miszczyk, Ewa Parafianowicz.



Ponieważ przewodnicy nie pomijają żadnej okazji do poszerzania swojej wiedzy po części oficjalnej spotkania zaplanowano część wykładową. Tym razem obecni wysłuchali wykładu dr hab. Dagmary Adamskiej z Wydziału Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego, która uważana jest obecnie za jednego z największych autorytetów historii Dolnego Śląska szczególnie w odniesieniu do okresu średniowiecza. Pani profesor przybliżyła metody swoich badań nad osadnictwem średniowiecznym na terenie Dolnego Śląska, ze szczególnym uwzględnieniem rejonu położonego „w cieniu Gór Olbrzymich”. Swoje badania podzieliła na kilka okresów tak by móc zawrzeć w poszczególnych omówieniach więcej szczegółów.

Pierwszy etap to okres do 1250 roku kiedy teren był silnie zalesiony, a poszczególne osady znajdowały się daleko od centrów administracyjnych. Funkcjonowały wówczas szlaki handlowe (Zgorzelec – Wrocław i Żytawa – Bogatynia – Kamienna Góra) oraz trasy komunikacyjne (Czeska Droga i Śląska Ścieżka). Etap drugi obejmuje okres lat 1250-1278 czyli do śmierci Bolesława Rogatki uważanego za kolonizatora realizującego swój plan osadniczy. Etap trzeci rozpoczynający się od śmierci księcia trwa aż do początków XIV wieku. Wyróżnia się jeszcze etap czwarty czyli okres od około 1320 roku do 2 połowy XIV wieku. To wówczas miało miejsce uformowanie kręgów administracyjnych wokół miast, w tym wokół Jeleniej Góry. Etap piąty od XIV do początków XVI wieku to okres poszukiwań i wydobywania kopalin, łamania monopolu Jeleniej Góry oraz wkraczanie osadnictwa w tereny górskie. Pani profesor odniosła się także do niewyjaśnionej do końca daty założenia Jeleniej Góry oraz zamku wzniesionego nad

miastem. Według badań wychodzi, że zamek może być starszym elementem niż pozostała zabudowa miasta nad Bobrem. Pewnikiem jest, że w roku 1288 Jelenia Góra funkcjonowała już jako organizm miejski. Tomek Miszczyk współautor książki o średniowieczu wydanej przez Muzeum Karkonoskie wygłosił słowo wstępne.

Trzeba przyznać, że spotkanie inauguracyjne obchody Roku Przewodników Sudeckich było bardzo udane. Nie tylko wspomniano początki naszego koła przewodnickiego, uhonorowano wyróżniających się jego członków ale także obecni mieli możliwość poszerzenia swojej wiedzy o bardzo ciekawe informacje z okresu, który uważany jest wciąż za jeden z bardziej tajemniczych w dziejach naszego regionu.

11. spotkanie historyczno-krajoznawcze – tradycje świąteczne

Zwyczajowo w ostatnia środę miesiąca 22 lutego 2023 roku Muzeum Karkonoskie oraz Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy przy Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze zaprosiły chętnych na kolejne, już jedenaste, spotkanie historyczno-krajoznawcze. Tym razem tematem spotkania były tradycje świąteczne.



Kierownik Działu Etnologii Muzeum Karkonoskiego Katarzyna Szafrąńska opowiada o tradycjach świątecznych.

Przybyłych do muzeum w imieniu dyrektor Julity Izabeli Zapruckiej przywitała Małgorzata Matysiak kierownik Działu Edukacji, Promocji i Edukacji. Organizator spotkań, Krzysztof Tęcza, przekazał podstawowe dane o imprezie oraz o planach związanych z uświetnieniem obchodów ustanowionego roku 2023 Rokiem Przewodników Sudeckich.



Wykład o tradycjach świątecznych wygłosiła Katarzyna Szafrąńska, kierownik Działu Etnologii. Omówiła tradycje zakorzenione w naszej kulturze dotyczące okresu pomiędzy Bożym Narodzeniem a Wielkanocą. Przede wszystkim skupiła się na właśnie kończącym się okresie karnawału podczas którego ludzie po świątecznych dniach wypełnionych radością z powodu narodzin Jezusa Chrystusa radowali się, nie odmawiając sobie zabaw, uczt i wszelkich uciech. Od dzisiejszego dnia w naszym społeczeństwie następuje radykalna zmiana zachowań. Nastaje czas postu, wyciszenia, refleksji i spokoju. Chodzi o to by wejść w Święta Wielkanocne oczyszczonym psychicznie i moralnie. By przeżywać je godnie i w szacunku dla innych.



Zanim jednak to nastąpi mamy jeszcze Nowy Rok przypadający 1 stycznia. Trzeba jednak wiedzieć, że sama data została wyznaczona sztucznie wiek temu i nie jest związana z jakimś szczególnym wydarzeniem. W obrzędowości ludowej przyjęto taką datę w okresie pomiędzy świętami Bożego Narodzenia a świętem Trzech Króli, chcąc niejako wyznaczyć początek nowego okresu odnoszącego się do czekającej nas pracy mającej na celu zabezpieczenie naszego bytu. Dlatego też odprawiano wiele obrzędów wspomagających siły nadprzyrodzone. Przede wszystkim chodziło o to by ziemia rodziła, by omijały nas klęski żywiołowe i by nie nastąpiła wojna. To tak w skrócie.

Witając Nowy Rok należało pożegnać się ze Starym Rokiem. Aby uczynić to skutecznie wytrząskiwano go biczami. Nowy Rok był okresem wykonywania wielu wróżb na temat przyszłości jaka nas czeka. Był to także okres przyjmowania na służbę oraz kolędowania. Odpowiednie „ugoszczenie” przebranych kolędników mogło w znaczący sposób zaważyć na wizerunku danej rodziny. Przebierańcy mieli pomóc w osiągnięciu dobrych plonów w nadchodzącym sezonie. Nie przyjęcie kolędników albo ominięcie przez nich danego domu było bardzo źle oceniane i zwiastowało spore kłopoty w nadchodzącym roku.

Dla zobrazowania przekazywanych przez kolędników treści podam słowa życzeń składanych w odwiedzanych domostwach.

Tłusty czworteł minął
 Dzisiaj są zapusty
 Chowoj Dziadu spyrki
 Wyciągoj kapusty
 Wielki Post się zbliży
 Siądź Babo na zadku
 Skończyłaś hulanie
 Zaczij umortwianie
 Zopusty, zopusty
 Dziod z Babą jest tłusty
 Dzisiaj Wom śpiewają
 Tradycje wspirają
 Gospodorze mili
 Scyńscio Wom życymy
 Byście byli zdrowi
 I zadowoloni
 By się Wom darzyło
 Na każdziutkim kroczku
 I do uwidzynio
 Następnego rocku.



Aby godnie przejść okres Wielkiego Postu w tradycji pojawił się okres zwany mięsopustem, kusymi dniami albo po prostu ostatkami. Ważnym był tłusty czwartek kiedy to wyprawiano zabawy i smażono specjalne, tłuste ciasta. Dzisiaj podstawowym wyrobem cukierniczym w tym dniu są pączki. I w zasadzie większość ludzi ogranicza się do tego. Dawniej jednak urządzano zabawy np. podkociołek czy „zabijano” grajka wywożąc go o północy we wtorek poza wieś by po obsypaniu popiołem pozostawić go tam. Odbywały się także spotkania kobiet (początkowo tylko zamężnych) podczas których organizowano tańce. Przykładem może być tutaj comber krakowski.

Właśnie rozpoczynający się okres Wielkiego Postu początkowo trwał 3 dni, później był wydłużany by w końcu dojść do 6 tygodni. Oczywiście post to nie tylko odstawienie tłustych potraw, to także okres wyciszenia, kontemplacji i oczyszczenia. Przede wszystkim jednak chowano instrumenty, czyszczono kuchnie, myto garnki, często symbolicznie wyrzucano je za okno. Pierwszą potrawą przygotowaną w tym okresie był żur.

Podczas tego okresu wykonywano praktyki przywoływania wiosny. Stąd tradycyjne spalanie lub topienie słomianej kukły zwanej Marzanną. Niszczono w ten sposób symbol zimy ale także odpędzano choroby związane z tym okresem roku. To oczywiście nie jedyny obrzęd związany z nadchodzącą wiosną.

Najważniejszym w nadchodzącym czasie jest Wielki Tydzień będący ostatnim tygodniem Wielkiego Postu. Kończy się on w Wielkanoc. Jest to czas wzmożonych praktyk religijnych, porządków, gotowania pisanek. Wszystko kończy się w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego.



Andrzej Gawłowski prezentuje swoją kolekcję dziadków do orzechów.

Na drugą część spotkania udaliśmy się komunikacją miejską do miejscowości Łomnica gdzie zostaliśmy zaproszeni do domu państwa Gawłowskich. Zarówno pani Monika jak i pan Andrzej są ludźmi nietuzinkowymi, ogarniętymi wieloma pasjami. Ich dom to takie muzeum rzeczy użytecznych. Tym jednak razem celem naszej wizyty był zbiór ponad 300 dziadków do orzechów.

Wszystko zaczęło się – jak wspomina pan Andrzej – od wypatrzenia na bazarze w Cieplicach samotnego drewnianego dziadka do orzechów. Zachwyceni tym nadgryzionym zębem czasu artefaktem nabyli go i to był początek ich miłości do orzechowych dziadków. Od tej pory ich kolekcja wciąż się powiększa poprzez zakupy lub podarunki od bliskich i znajomych. Ponieważ nie leży w naturze naszych gospodarzy tylko patrzeć na utracone piękno starają się w miarę swoich możliwości naprawiać uszkodzenia. Pan Andrzej nauczył się pracować w drewnie. Dzisiaj nie jest dla niego problemem dorobienie brakującej części rzeźby czy drobna naprawa.

Nasz gospodarz prezentując swoją kolekcję wspomniał o historii powstawania kolejnych dziadków do orzechów. Pierwsze bowiem przyrządy służące do rozłupywania orzechów powstały w czasach bardzo odległych i były to dwa kamienie z wyżłobionymi rowkami. Chyba najstarszym opisem takiego urządzenia jest schemat zamieszczony w dziele „Mechanika” napisanym przez Archimedesusa w IV wieku p. n. e.

Ulepszone dziadki do orzechów, bo wykonane z metalu, swoją historią sięgają III wieku p.n.e. Właśnie taki okaz wykonany z brązu można zobaczyć w muzeum w miejscowości Leavenworth w stanie Kansas (USA). W innym muzeum w Neuhausen w Niemczech znajduje się wpisany do Księgi Rekordów Guinnessa jako

największy na świecie dziadek do orzechów mierzący 5,87 metra wysokości. Marzeniem pana Andrzeja jest wykonanie jego kopi i ustawienie w swoim ogrodzie. Nasz gospodarz uważa, że najpiękniejsze dziadki do orzechów to te drewniane. I trudno się z tym nie zgodzić. Oglądając dziesiątki różnorodnych, bardzo kolorowych okazów jakie zgromadził widzimy kunszt ich wykonawców. Dziadki wykonywane są w kształcie figurek przedstawiających żołnierzy, górników, królów, rycerzy. Często przedstawiają historyczne postaci np. Napoleona, Bismarcka, Fryderyka Wielkiego, Franciszka Józefa. Ale są także przedstawienia zwierząt czy ludzi. Nic dziwnego, że w końcu zaczęto je produkować jako zabawki dla dzieci.



W roku 1872 Wilhelm Fuchner uruchamia pierwszą komercyjną produkcję dziadków do orzechów przy użyciu tokarki. Od tej pory świat jest „zalewany” tysiącami takich okazów. Zaczęto produkować je z innych materiałów: miedzi, brązu, aluminium, kości, a nawet ze srebra czy porcelany. Oczywiście te ostatnie materiały ze względu na swoją kruchość były tylko dodatkami upiększającymi. Dzisiaj w dobie zalewu wyrobów z Chin w sprzedaży są także dziadki wykonane z plastiku.

Co ciekawe to nie od razu urządzenia te nazywano dziadkami do orzechów. Pierwotnie były to: orzechołomy, zęby, ciskawki, stryszki, tłuczki, kleszczyki. Nazwa dziadek do orzechów zaistniała w XVIII-wiecznej „Encyklopedii powszechnej” S. Orgelbranda i brzmiała następująco: dziadek to narzędzie do gniecienia orzechów, składające się z dwóch drążków zawiasami z sobą złączonych. Pomiędzy którymi umieszczony orzech zostaje zgnieciony skutkiem ciśnienia na niego wywieranego przez oba drążki ku sobie zbliżone”.



Same dziadki do orzechów dzielą się na trzy grupy: udarową, dźwigniową i śrubową. Najczęściej występują dziadki antropomorficzne (postaci ludzkie), zoomorficzne (postaci zwierząt) i ornitomorficzne (postaci ptaków). Dziadki do orzechów były tematem licznych opracowań literackich i muzycznych. Znany jest balet z muzyką Piotra Czajkowskiego.

Wracając jednak do podstawowej funkcji dziadków do orzechów wiemy, że można je (orzechy) rozłupać umieszczając w drzwiach czy łupiąc zwykłym młotkiem. Prawdziwy mężczyzna rozgniecie orzech w dłoni. A kto nie zna cytatu z „Krzyżaków” Henryka Sienkiewicza gdzie autor pisze, że Jagienka „orzechów nie potrzebuje gryźć, jeno je na ławie ułoży i z nagłą przysiądzie, to ci się wszystkie tak pokruszą, jakobyś je młyńskim kamieniem przycisnął”. Również Andrzej Waligórski odniósł się do tego niecodziennego zjawiska pisząc w swoim wierszu pt. „Jagienka i orzechy” następująco:

Żyła raz jedna panienka,
która zwała się Jagienka.
Wiele z niej było pociechy,
bo tłukła pupą orzechy.

Andrzej Gawłowski oprócz prezentacji swojej kolekcji, jako że bliskim jego sercu jest harcerstwo, przybliżył nam nieco wiadomości o działalności harcerzy na naszym terenie. Zaprezentował także zbiór harcerskich kartek pocztowych oraz niedawno pozyskany zbiór znaczków turystycznych.



Ukoronowaniem naszego pobytu u państwa Gawłowskich było ognisko fińskie. Wreszcie mogliśmy na własne oczy zobaczyć jak wygląda takie ognisko, jak dużo daje ciepła i jak jest bezpieczne jeśli chodzi o rozprzestrzenianie się ognia. Oczywiście nie zabrakło ciepłego posiłku, na stole pojawiły się przyniesione przez uczestników ryby, warzywa i ciasta.

Tym razem w spotkaniu uczestniczyło ponad 40 osób a poprowadził je piszący te słowa.

Przewodnicy sudeccy w Pradze

W ramach spotkań szkoleniowych organizowanych przez Koło Przewodników Sudeckich działające przy Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze zorganizowano szkolenie poświęcone zabytkom Pragi. Ze strony czeskiej organizacją spotkania zajęła się „Turystyka miasta Pragi”, organizacja działająca na rzecz rozwoju turystyki krajowej i przyjazdowej. Dzięki temu nasi przewodnicy mogli zapoznać się z planowaną ofertą turystyczną w mieście Praga i dowiedzieć się wielu nowinek planowanych w nadchodzącym sezonie. Jest to o tyle ważne, że spośród 250 przewodników sudeckich zrzeszonych w naszym kole ponad 70 posiada uprawnienia czeskie do oprowadzania po Pradze.



Ponieważ wielu z przewodników biorących udział w szkoleniu na co dzień oprowadza grupy po stolicy Czech na miejscu czekał na nas Mariusz Surosz autor kilku książek przybliżających ten ciekawy kraj i jego znanych obywateli. Jest też autorem przewodnika „Praga. Czeskie Ścieżki”. Od 2011 roku mieszka w Pradze i pracuje jako przewodnik miejski po tym pięknym grodzie.

Mariusz dostał zadanie pokazania nam czegoś mniej odwiedzanego tak by wzbogacić naszą wiedzę o nowe elementy, które można by pokazywać turystom.

Nasz spacer rozpoczęliśmy z nabrzeża Edvarda Beneša gdzie znajduje się wygodny parking dla autobusów. Zaraz podziwialiśmy jeden z zabytkowych mostów zbudowany w 1908 roku i nazwany imieniem czeskiego pisarza Svatopluka Čecha. Z obu stron mostu ustawiono po parze rzeźb, które swego czasu zostały obrócone gdyż nie pasował kierunek w którym patrzyły. Na wzgórzu wniesiono bowiem pomnik ojca narodów i nie wypadało by rzeźby odwrócone były do niego tyłem. Dzisiaj nie ma już tego pomnika i wszystko jest poprawne. Dodam tylko, że autor pomnika Józefa Stalina nie wytrzymał presji i popełnił samobójstwo tuż przed odsłonięciem swojego dzieła.

Kolejny most a właściwie wiadukt przerzucony przez Wełtawę to wiadukt Negrelliego, ze względu na swoją długość 1110 metrów jest najdłuższym tego typu obiektem w Czechach, a do 1910 roku był najdłuższym w całej Europie. Jego nazwa upamiętnia człowieka, który budował ten obiekt w latach 1846-1850. Był nim Austriak Alois Negrelli.

My opuściliśmy nabrzeże Wełtawy nieco wcześniej przy moście Hlávki pod którym bezdomni utworzyli małe miasteczko. Ciekawostką jest to, iż chętni do dołączenia muszą zadeklarować się niespożywaniem alkoholu. Przejście pod mostem pokazuje jak można zagospodarować takie miejsca by był z tego pożytek a i coś dla ducha. Wszystkie ściany są wymalowane tak fantazyjnie, że aż oczy bolą od samego patrzenia. Natomiast z jednej strony wzdłuż całego przejścia wykonano różne sztuczne utrudnienia dla ćwiczących sztukę jeżdżenia na hulajnodze. I jak było widać sporo młodych osób korzysta z tego. Oficjalnie jest to Skatepark Vltavská – oświetlony i bezpłatny.

Po przejściu podziemną trasą na drugą stronę możemy podziwiać w całej okazałości potężny pomnik przedstawiający figury nagich mężczyzn i kobiet. Jest to praca Jana Štursy „Praca i Ludzkość”.



Kościół św. Antoniego z Padwy.

Idąc dalej docieramy do monumentalnej budowli jaką jest zbudowany w 1914 roku kościół św. Antoniego z Padwy. Obiekt ten z zewnątrz wyróżnia się dwiema wysokimi na 63 metry wieżami, natomiast wewnątrz ciekawym wyposażeniem. Tak naprawdę to turyści odwiedzają świątynię z dwóch względów. Pierwszym jest ważący 1200 kg dzwon podarowany przez czeskich emigrantów z USA prezydentowi Tomaszowi Masarykowi w 1919 roku wykonany jako kopia amerykańskiego dzwonu Bell of Liberty. Drugim przekaz mówiący o tym, że jej twórca nie wytrzymał presji związanej z powszechną krytyką jego dzieła przez świat architektów i dokonał swojego żywota wieszając się w lewej wieży.

Ciekawy jest sam plac przy którym znajduje się świątynia. Jest to Strossmayerovo Náměstí. Umieszczono tutaj tablicę, która upamiętnia chorwackiego biskupa Josipa Juraja Strossmayera, duchownego i polityka, promotora szkolnictwa wyższego w Cesarstwie Austro-Węgierskim. Przyczynił się on do otwarcia Jugosłowiańskiej Akademii Nauk i Sztuk Pięknych oraz uniwersytetu w Zagrzebiu. Polacy wychowani na czeskim serialu „Szpital na peryferiach” w pierwszej chwili plac ten kojarzą z innym Strossmayerem i nie ma się co temu dziwić.

Nieco z boku przy ulicy Farského 3 znajduje się zbor husycki w Holešovicach. Aby sfinansować jego budowę podjęto decyzję o umieszczeniu na górnych piętrach kamienicy mieszkań pod wynajm. Z zewnątrz kamienica nie wygląda jak świątynia, można przejść koło niej i nie zorientować się, że to Dom Boży. Jest jednak pewien element wyróżniający to miejsce. Aby jednak go dostrzec trzeba wysoko zadrzeć głowę. Na dachu umieszczony jest złoty kielich symbolizujący jeden z najważniejszych reformatorskich postulatów Jana Husa – Komunię pod Obiema Postaciami.

Dzisiaj w tym kościele posługę sprawuje Martina Kopecká absolwentka Teologii Husyckiej na Uniwersytecie Karola. Ale nie tylko to jest dla nas zaskoczeniem. Otóż w piwnicach utworzono dwupoziomowe kolumbarium. Przygotowano tam 1200 przeszklonych nisz, w których umieszcza się urny z prochami zmarłych. Przed urnami widnieją zdjęcia zmarłych oraz lampki elektryczne o kształcie czerwonych serduszek. Ze względów bezpieczeństwa nie wolno tam używać zniczy ani świec. Miejsce to wygląda niesamowicie 1 listopada kiedy przybywają bliscy zmarłych.



Dworzec kolejowy Praha Bubny.

Miejscem do zastanowienia się nad postępowaniem ludzi jest dworzec kolejowy Praha Bubny, który w okresie II wojny światowej wykorzystywano jako punkt wysyłkowy zwożonych tu Żydów do obozów koncentracyjnych. Idąc ulicą Bubenská nie sposób przeoczyć widocznych z daleka torów kolejowych prowadzących do nieba. To odstonięta w 2015 roku rzeźba Aleša Veselýego „Bramy Nieskończoności” symbolizująca drabinę Jakubową. Zarówno dworzec kolejowy jak i jego otoczenie są częścią projektu kulturalnego pod nazwą „Pomnik Ciszy” mającego za zadanie przerwanie milczenia o tych wydarzeniach.

Niejako logicznym następstwem wizyty w tym miejscu było przejście przez plac położony tuż obok Narodowej Galerii Praha, na którym prowadzeni do stacji Bubny Żydzi spędzali ostatnią noc przed wysyłką na śmierć. Przetrzymani byli pod gołym niebem mając widok na budynki po przeciwległej stronie ulicy, na których znajdują się przedstawienia Hermana z Bubna, Jiřieho z Poděbrad i Vlasta.

Herman z Bubna to dzielny rycerz, wierny królowi, który przemierzając kraj Maurów pomógł lwu zabijając jednego z atakujących go potworów. Lew w podziękowaniu resztę swojego życia spędził u boku rycerza a po jego śmierci usnął z żalu. Jego

skóra została symbolicznie podłożona pod głowę Hermana gdy składano go do grobu.



Fragment obrazu przedstawiającego bitwę pod Lipanami.

Obiektem do którego poprowadził nas przewodnik był budynek z umieszczoną w nim panoramą przedstawiającą bitwę pod Lipanami. Obraz namalowany w roku 1898 ma ponad 1000 metrów kwadratowych powierzchni a wzbogacony stosownymi rekwizytami robi wrażenie jakbyśmy sami byli na polu walki. Autorem tego dzieła jest Luděk Alois Marold. Sama bitwa pod Lipanami, do której doszło 30 maja 1434 roku, uważana jest za jedną z najważniejszych w dziejach Czech i jest chyba jedyną w historii kiedy Czesi walczyli przeciw Czechom. Zakończyła ona wojny husyckie zapoczątkowane po męczeńskiej śmierci Jana Husa.

W 2021 roku na barierze przed obrazem został umieszczony nowy panel informacyjny z opisem poszczególnych wydarzeń widocznych na polu bitwy, a także używanej przez walczących broni i innych ciekawostek. Opisy pozwalają zlokalizować ważne postaci np. Jerzego z Podiebrady.

Muszę tutaj pochwalić organizatorów szkolenia gdyż nieczynny w okresie zimowym obiekt został wyjątkowo udostępniony dla naszych przewodników.

Sam teren, na którym znajduje się zwiedzany przez nas obiekt to Centrum Wystawiennicze powstałe poprzez wydzielenie części parku Královské obory z okazji Jubileuszowej Wystawy Ziemi w 1891 roku. Wystawa ta miała upamiętnić 100-lecie pierwszej Wystawy Przemysłowej. Symbolem Centrum Wystawienniczego został wybudowany w tym samym roku Pałac Przemysłowy według projektu architektów Bedřicha Münzbergera i Antonina Wiehla. Obecnie prowadzone są prace remontowe związane z pożarem pałacu w 2008 roku. Ciekawość wzbudzają samotne schody wystające pośrodku obiektu prowadzące do nieba. Po odbudowie będą one ponownie prowadziły na wieżę zegarową.

Tuż obok znajduje się planetarium, które Czesi reklamują jako jedno z najnowocześniejszych na świecie. Faktycznie prezentacja wszechświata w rozdzielczości 8K pokazywana na kopule o średnicy 23,5 metra robi wrażenie.



Planetarium.

Dla nas jednak celem do którego zdążaliśmy tym razem był Park Stromovka będący największym w Pradze (90 ha). Miejsce to już w XIII wieku służyło jako królewskie tereny łowieckie przekształcone później w park królewski udostępniony dla wszystkich mieszkańców Pragi w roku 1804. Od 1988 roku został objęty ochroną prawną jako zabytek przyrody. Wytyczono tu alejki spacerowe a uroku temu miejscu nadają liczne stawiki i oczka wodne. Dla pragnących większych wrażeń przygotowano przeprawę promową do samodzielnej obsługi. W parku znajduje się kilka wejść do podziemnych tuneli prowadzących w różne miejsca. Najbardziej znanym jest mierzący ponad kilometr zbudowany cztery wieki temu tunel Rudolfa służący do nawadniania stawów wodą z Wełtawy. W 2008 roku spacerowiczów zaskoczyło pojawienie się krateru o średnicy 20 i głębokości 15 metrów. Jak się okazało było to jedno z kilku zapadlisk powstałych podczas drążenia tunelu Blanka będącego najdłuższym w tego typu obiektem w Europie.

Nasz spacer po parku kończymy przechodząc przez zabytkową bramę zbudowaną w 1804 roku nieopodal kościoła pod wezwaniem św. Gotharda i udajemy się na krótki odpoczynek do cieszącej się od dawna dużym uznaniem gospody „Na Slamniku”. Jest to klimatyczne miejsce, w którym można skosztować gatunki piwa nie serwowane w lokalach położonych w centrum miasta.

Dalszy spacer był bardzo pouczający. Ruszyliśmy w kierunku placu, któremu niedawno Rada Miasta nadała nazwę Borysa Niemcowa – rosyjskiego opozycjonisty zastrzelonego w 2015 roku w Moskwie. Zmiana nazwy ulicy była związana z faktem usytuowania na wzniesieniu obok ambasady Federacji Rosji. Również ulicę biegnącą

z drugiej strony terenu zajmowanego przez ambasadę rosyjską nazwano promenadą Anny Politkovskiej – rosyjskiej dziennikarki niezależnej pochodzenia ukraińskiego, również zastrzelonej w Moskwie w 2006 roku.



Na skarpie ustawiono pomnik przedstawiający dłoń z palcami w geście zwycięstwa, których paznokcie są pomalowane na kolor niebiesko-żółty. To bardzo wymowne miejsce. Dodatkowo część głównej arterii biegnącej wzdłuż terenów ambasady rosyjskiej otrzymała nową nazwę Bohaterów Ukrainy a barierki wiaduktu kolejowego pomalowano w ukraińskich barwach narodowych.



Dom Františka Bílka.

Podążając ulicą Mickiewicza docieramy do ciekawego, swoją formą odbiegającego od sąsiednich budynków, domu znanego czeskiego artysty rzeźbiarza i architekta doby secesji i symbolizmu Františka Bílka. Autor projektu twierdził, że architektura willi była głęboko przemyślana i miała symbolizować „...życie jako pole pełne dojrzałych kłosów, stanowiących pokarm braci na każdy dzień”.

Aby zrównoważyć to co dojrzeliliśmy w tym zbudowanym z ciemnej cegły budynku udaliśmy się na wzgórze na którym już z daleka było widać bardzo ciekawą architektonicznie budowlę. Był to Hanavský pawilon o żeliwnej konstrukcji projektu Otto Haisera. Ta neobarokowa budowla powstała z okazji czeskiej wystawy jubileuszowej w roku 1891 jako pawilon reprezentacyjny huty należącej do księcia Wilhelma. Uważa się, że ten piękny obiekt jest pierwszą w Pradze budowlą wzniesioną z żelaza, betonu i szkła.

Gdy już napatrzymy się na piękno tego obiektu warto odwrócić się w stronę rzeki, a najlepiej usiąść na tarasie restauracji by spojrzeć na panoramę miasta. Widok na Wełtawę po której pływają stateczki wycieczkowe wzbogacony starą jak i nowoczesną zabudową, arterie komunikacyjne połączone mostami przerzuconymi przez rzekę, po prostu zapiera dech w piersiach. Warto zatem będąc tu kolejnym razem zarezerwować sobie nieco więcej wolnego czasu.



Po opuszczeniu parku Letenské sady nie pozostało nam już nic innego jak udać się do hotelu Olšanka na zasłużony odpoczynek.



Reprezentacyjny Dom Miasta Pragi.

Drugi dzień szkolenia może nie był już tak bogaty jeśli chodzi o ilość zwiedzanych obiektów ale dostarczył wielu przeżyć estetycznych. Skupiliśmy się bowiem na kilku wyjątkowych budowlach jakimi może poszczycić się miasto Praga.

Przede wszystkim odwiedziliśmy Obecní Dům Praha, nie bez powodu uważany za reprezentacyjny budynek miasta Pragi. Ten potężny obiekt jest połączeniem stylów

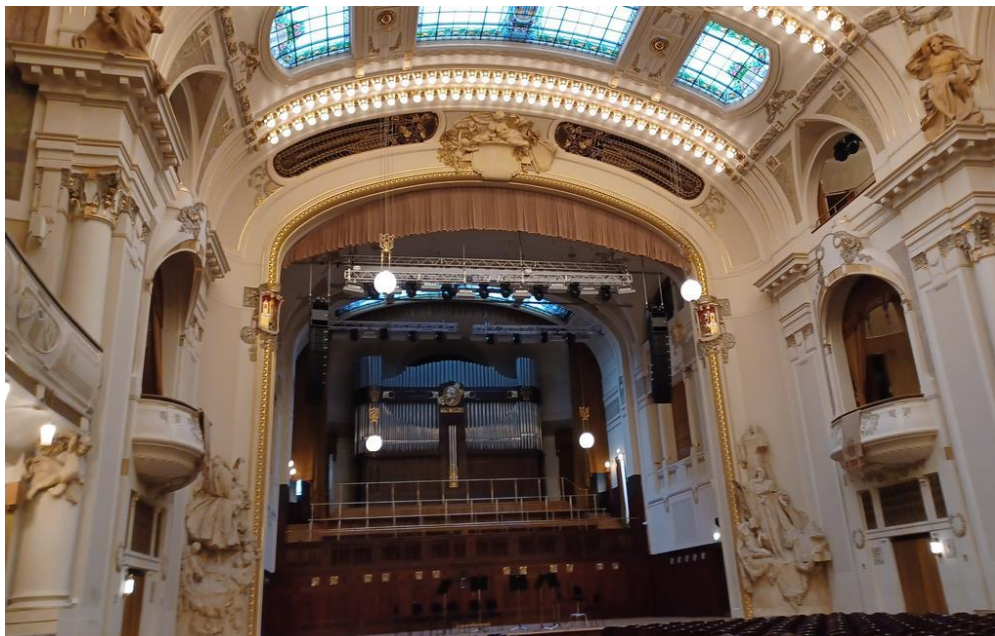
budowlanych i przenikaniem się kultur. Znajdziemy tu elementy zaliczane do niemal wszystkich stylów, od gotyku po secesję. Początki tego obiektu nie były jednak ani łatwe ani jednoznaczne. Po nieudanych konkursach Rada Miasta zdecydowała, że ostateczny projekt obiektu będzie dziełem architektów Antonína Balšánek oraz Osvalda Polívka. W roku 1904 zatwierdzono projekt, którego koszt opiewał na trzy miliony koron. Jak się okazało trzeba było podwoić tę kwotę. Odwiedzając dzisiaj to miejsce możemy powiedzieć, że warto było wydać taką sumę, nic bowiem, żaden inny budynek nie może równać się z tą niesamowitą budowlą.

Zanim przejdziemy do podziwiania wystroju poszczególnych sal musimy wiedzieć, że w momencie oddania obiektu posiadał on wyjątkowe jak na tamte czasy zaplecze techniczne. Przede wszystkim budynek jest chłodzony unikalnym mechanizmem wykorzystującym wodę z dwóch głębinowych studni. Obiekt wyposażono w instalacje centralnego ogrzewania i klimatyzacji, której wloty i wyloty zostały ukryte w zmyślnych ozdobach. Zastosowano tu także m.in.: instalacje wody użytkowej i pitnej, chłodzenie piwnicy, windy elektryczne i hydrauliczne, stację baterii, myjnię, pralnię i suszarnię parową, pocztę rurową, domową sieć telefoniczną.

Główną salą, a zarazem największą, jest posiadająca 1200 miejsc sala Bedřicha Smetany uważanego za twórcę czeskiej muzyki nowoczesnej. Ciekawostką jest to, że w razie potrzeby można w przeciągu ledwie 2 godzin usunąć fotele i przystosować salę do celów tanecznych. Wśród bogatego wyposażenia znajdują się monumentalne malowidła ścienne: Muzyka, Poezja, Taniec i Dramat. Powszechnie uważa się, że są one najlepszymi dziełami jakie stworzył Karel Špílar.

Zwiedzanie kolejnych salonów warto rozpocząć od dawnej cukierni, która mimo iż nie pełni już swojej roli posiada oryginalne wyposażenie. Miejsce to dzięki lustrzanymi wypełnieniami nie raz było wykorzystywane przy produkcjach filmowych.

Ciekawym jest ozdobiony fontanną salon czeskiej pisarki Boženy Němcovej. Tuż obok można podziwiać wykonane przez Františka Ženíška alegorie symbolizujące życie, poezję i śmierć. Znajdują się one w sali upamiętniającej założyciela gazety „Národní listý” Julio Grégra. Nie mniej ciekawe ozdoby zobaczymy w sali Františka Palackiego – czeskiego historyka i polityka. Dekoracje te są dziełem Jana Preislera.



Sala im. Smetany.

Wyjątkowe dzieła autorstwa Maxa Švabinskiego znajdują się w sali noszącej imię Františka Ladislava Riegra – obrońcy czeskiego prawa państwowego. Na dwóch obrazach przedstawiono ważnych czeskich pisarzy, malarzy, kompozytorów i rzeźbiarza. Nie będę zdradzał nazwisk aby pozostawić możliwość samodzielnego dochodzenia do nich podczas zwiedzania obiektu.

W budynku znajdują się jeszcze sale restauracyjne, bar, sale wystawowe, jadalnie. My jednak z uwagi na ograniczony czas musieliśmy udać się do ratusza staromiejskiego, gdzie oczekiwała na nas dr Jaroslava Novaková, która w przystępny sposób przedstawiła nam założenia i skutki jakie przyniosła Konferencja Monachijska w 1938 roku dla państwa czeskiego. Niestety nie po raz pierwszy w historii o przyszłości danego kraju zdecydowali inni. Mimo, że w Monachium dyskutowano o integralności terytorium Czechosłowacji, przedstawiciele tego kraju nie zostali na te rozmowy zaproszeni. Wszystko odbyło się poza Czechami i w rezultacie skutkowało sztucznie narzuconymi regulacjami dotyczącymi przyłączenia do Niemiec przygranicznych terenów Sudetów, na których żyła mniejszość

niemiecka.



Wykład dr Jaroslavy Novakovej.



Wejście do pałacu Clam-Gallas.

Wyjątkowym obiektem jaki teraz nam pokazano był pałac Clam-Gallas – arcydzieło praskiej architektury barokowej. Już samo wejście do pałacu zapowiadało, że jest to obiekt niezwykle. Czterej Atlanci autorstwa Matyáša Bernarda Brauna (tego samego który działał w Kuksie) umieszczeni po obu stronach wjazdu zapewniali

bezpieczeństwo. Pałac wzniesiono pod koniec XVIII wieku ale kolejne lata to liczne przebudowy. Wynik tych prac oficjalnie będzie można podziwiać już w 2014 roku. Obecnie obiekt nie jest udostępniany publiczności ze względu na trwające prace konserwatorskie. Wyjątkowo część pomieszczeń została jednorazowo udostępniona dla naszych przewodników. Trzeba wiedzieć, że rekonstrukcja pałacu zdobyła pierwsze miejsce w prestiżowym konkursie Budynek Roku 2022.

Pierwsze pisemne wzmianki o obiekcie wchodzącym w skład dzisiejszego zespołu pałacowego sięgają XIV wieku. Dla nas jednak najważniejszym jest okres późniejszy kiedy to po zamordowaniu ostatniego właściciela Viléma Kinskiego w Chebie w 1634 roku cesarz podarował skonfiskowany pałac generałowi Matthiasowi hrabiemu Gallasowi. Prace nad przebudową budowli rozpoczął wnuk generała Jan Václav Gallas, który odkupił sąsiednie kamienice i działki by w ich miejscu wznieść trójskrzydłowy pałac. Prace projektowe zostały powierzone nadwornemu architektowi wiedeńskiemu Johannowi Bernhardowi Fischerowi.



Sala taneczna.

Dzięki kontynuowaniu prac przez kolejnych potomków rodu Gallasów pałac stał się kulturalnym i towarzyskim centrum Pragi. Działał w nim teatr pałacowy, odbywały się koncerty i bale. Ba, występował tu sam Ludwig van Beethoven.

W 1945 roku pałac upaństwowiono. Obecnie po dokonaniu prac rekonstrukcyjnych na bardzo dużą skalę obiekt jest przygotowywany do udostępnienia publiczności. Miasto Praga jako właściciel obiektu zamierza część pomieszczeń przeznaczyć na lokale użytkowe, restauracje i kawiarnie.

Wchodząc do pałacu turysta zostanie zadziwiony niezwykłą klatką schodową ozdobioną odkrytymi podczas prac konserwatorskich reliefami przedstawiającymi

Apolla oraz boginię Artemidę, a także Satyra. Za oknem, na dziedzińcu widać fontannę z rzeźbą przedstawiającą Trytona, syna Posejdona.

Wszystkie pomieszczenia na piętrze zostały wyposażone w bardzo bogate zdobienia. Jak się jednak okazuje spora ich część, ze względu na koszty, została wykonana z lichych materiałów. Np. gzymsy podsufitowe zrobiono z papieru utwardzonego gipsem. Niemniej jednak ich ostateczne wykończenie jest bardzo zmysłowe. We wszystkich komnatach znajdują się piece z bogato dekorowanymi kaflami. Są też malowidła sufitowe przedstawiające m.in. Bogów z Olimpu czy alegorie architektury, astronomii, filozofii. Największe jednak wrażenie wywołują kryształowe żyrandole.

Bardzo ciekawie prezentuje się sala taneczna wyposażona w kilka wielkich żyrandoli. Sala ta posiada jednak pewną tajemnicę. Brakuje w niej miejsca na orkiestrę. Dziwne to, nieprawdaż? Okazuje się, że za umieszczonym na jednej ze ścian dużym lustrem kryje się specjalne pomieszczenie dla muzykantów. Ci niewidoczni dla gości czekali na sygnał gospodarza, który pociągając wstążkę umieszczoną nad kominkiem dawał dzwoneczkiem znak orkiestrze by umilali gościom czas muzyką.

Kolejna tajemnica kryje się na olbrzymim strychu gdzie planowano uruchomić teatr z ruchomą kopułą. Jak to jednak w życiu się zdarza kolejnemu właścicielowi zabrakło funduszy i inwestycja ta nie została ukończona do dnia dzisiejszego.

Niestety szkolenie ma to do siebie, że kiedyś musi się skończyć. Pałac Clam-Gallasów był ostatnim zwiedzonym obiektem. Nie oznacza to jednak, że nie widzieliśmy nic więcej. W czasie wolnym każdy miał jeszcze szansę na odwiedzenie obiektu, który go zainteresował a w którym nie byliśmy. Prawdę mówiąc to wracając pieszo do autobusu nie sposób nie zwrócić uwagi na mijane zabytki. Przecież po drodze przechodząc przez Rynek Staromiejski napotkamy pomnik Jana Husa. Dzieło zaprojektowane przez Ladislava Šalouna odsłonięto w roku 1915 dla uczczenia 500 rocznicy męczeńskiej śmierci Jana Husa spalonego na stosie. Pomnik ten jest obecnie chroniony jako narodowy zabytek kultury Republiki Czeskiej.



Pomnik Jana Husa.

Praga to także miejsce do którego zdążają różnego rodzaju duchy i siły nieczyste. Najwięcej ich krąży po uliczkach starego miasta. Oczywiście najłatwiej je spotkać nocą. Niektóre uaktywniają się już pod wieczór. Ale czy na pewno chcemy je spotkać na naszej drodze? Czy warto ryzykować takie spotkanie? Może one skończy się dla nas niezbyt miło.

Dla odważnych organizuje się w Pradze specjalny wieczorny „spacer z duchami”. Rozpoczyna się go pod wieżą Ratusza Staromiejskiego na której znajduje się najstarszy astronomiczny zegar w Europie o nazwie Orloj. Otóż w obawie przed wykonaniem podobnego zegara włodarze miasta oślepiłi mistrza, który przebudował go w roku 1490. Ten rzucił się w tryby zegara uszkadzając go. Dzisiaj można spotkać ducha nieszczęśnika ukazującego się z pustymi oczodołami.

Kolejny duch pojawia się koło wieży Prochowej (Mihulki). Jest to duch Edwarda Kelleya uwięzionego przez Rudolfa II za brak postępów w odkryciu sekretu produkcji kamienia filozoficznego.

Przechadzając się po Starym Mieście możemy spotkać jeźdźca bez głowy, a podczas pełni księżyca Białą Damę przechadzającą się po dawnych murach miejskich.

Ale najbardziej znaną postacią nie z tego świata jest Golem – kolos z gliny. Wszystko zaczęło się w XVI wieku kiedy to urodzony w 1525 roku w Poznaniu rabin Jehuda Löw ben Becalel przybył do Pragi by pobierać nauki w szkole talmudycznej. Jehuda gdy poznał pradawne imię Boga poszedł nad rzekę i ulepił z mułu wielką postać na podobieństwo ludzkie. Gdy wymówił odpowiednie słowa olbrzym z gliny ożył. Będąc posłusznym swojemu twórcy pragnął być jak człowiek więc gdy Jehuda spał ten wymykał się z domu i nieświadom swojej siły czynił wiele zła.



Staronova Synagoga – miejsce ukrycia prochów oraz serca Golema.

Ponieważ Golem był istotą nieśmiertelną Jehuda, gdy dowiedział się ile krzywd wyrządza jego podopieczny każdej nocy postanowił zakończyć wszystko. Poprosił Golema by ten zapiął sandały. Gdy olbrzym schylił się stał z jego czoła jedną literkę ze słowa „emet”. Wtedy Golem rozsypał się w proch. Okazało się jednak, że w prochu leżało jego serce. Jehuta zabrał je i zaniósł na strych Staronovej Synagogi nakładając na to miejsce klątwę tak by nikt nie mógł tam wejść. Rabin po śmierci spoczął na Starym Cmentarzu Żydowskim a my idąc w stronę autobusu mijamy synagogę spoglądając przez ramię czy nic się nie dzieje.

Wydawca:

Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie"

Jelenia Góra – luty 2023

Tekst i foto: Krzysztof Tęcza